

mitę tor klubu cyklistów za rogatką stryjską tłumy doborowej publiczności.

Dopiero ożywiony w ostatnich miesiącach ruch sportowy, a zwłaszcza agitacja, rozwinięta przez szereg jednostek, które założyły we Lwowie pożyteczną instytucję „Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży“, zachęciły klub młodzieży cyklistów do urządzenia w ubiegłą niedzielę wyścigów cyklistów.

Program zapowiadał prócz wyścigów na kołach, wyścig motocyklów i zawody piesze, te ostatnie zorganizowane przez „Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży“. Udział startujących był bardzo duży, zgłosiło się ich bowiem zwyż dwudziestu.

Z pomiędzy biegów najbardziej interesującym był bieg ostatni, *omyum handicap*, w którym zwyciężył p. Artur Lang, bijąc w ostatnim okrążeniu dwa tandemy. Wyścig motocyklów nie wzbudził wśród publiczności zaciekawienia, ponieważ każdy z motorów przebywał pewną ilość okrążeń osobno, na czas, przez co publiczność pozbawiona była wszelkiej emocji, jakiej dostarcza widok współzawodnictwa i pewnego niebezpieczeństwa, z jakim to współzawodnictwo jest połączone.

Zawody piesze dały rezultat — jak twierdzą „fachowcy“ — zupełnie zadowalający, zajmujące jednak nie były.

Podajemy obok zdjęcie z ostatnich wyścigów.

Wizyta floty angielskiej we Francji.

Jak wiadomo, za sprawą Delcasego zawarła Francja z Anglią przymierze tak zwane *entant cordiale*. Przymierze to skierowane było przeciw Niemcom, którzy poczęli być dla Anglii i Francji niebezpiecznymi. Wobec niepewnego położenia na morzu Niemieckiem i obawy, że Niemcy mogliby w razie wojny spróbować przerzucenia wielkiej armii na wyspy angielskie, postanowiono przed paru miesiącami w Londynie skoncentrować wszystkie eskadry w pobliżu wybrzeży, aby na wszelki wypadek się zabezpieczyć.

Bitwa pod Cuszimą uwolniła Anglię od konieczności utrzymania bardzo silnej floty nad wybrzeżami chińskimi i umożliwiła zmniejszenie eskadry wschodnio-azyatyckiej o 7 okrętów pancernych.



Zamach na sułtana: Sułtan Abdul Hamid II.

Również i Francja nie potrzebuje utrzymywać na Dalekim Wschodzie tak wielkiej floty, jak dawniej.

Dla zadokumentowania więc swej siły, oraz dla pokazania Niemcom potęgi, obaj sprzymierzeńcy, Anglia i Francja, urządziły w ubiegłym tygodniu wspaniałą demonstrację. Mianowicie potężna eskadra angielska przybyła w gościnę do zebranej w porcie w Brest we Francji eskadry francuskiej. Uroczystości i zabawy trwały przez całe trzy dni.

Ilustracja nasza przedstawia obie zaprzyjaźnione eskadry w czasie iluminacji w porcie w Brest.

Zamach na sułtana.

Przykład rewolucji w Rosji nie pozostał bez widocznego naśladownictwa — ruch wolnościowy, domagający się reform kartaczami i bombą, skoro inne środki zawiodły, ogarnął szersze warstwy, przeniósł się tam, gdzie reformy powinny być wprowadzone najprędzej jeszcze, do Turcji.

Nie pomogły obronne mury, chroniące sułtana

przed kulą mordercy, nie obroniło go czujne oko policyi — na nic się zdały setki szpiegów wśród własnej rodziny sułtana — mściwa karząca dłoń dosięgła go w chwili, kiedy zamachu spodziewano się najmniej.

Obostrzone warunki, nie pozwalające wstępu, do sułtańskiego pałacu, zabezpieczanie się sułtana przed możliwym napadem w nocy w ten sposób, że co noc zamieszkiwał inny apartament, okazały się najzupełniej zbyteczne, daremne, bo zamachu dokonano nie w samym pałacu, ale poza jego obreębem.

Na razie nic pewnego powiedzieć nie można. Z dnia na dzień nadchodzą najrozmaitsze wiadomości, starające się zawiły fakt zamachu rozwiązać i wyjaśnić.

Dotychczas przeważają dwie wersje.

Jedna z nich podaje, że wybuch, wywołany prawdopodobnie maszyną piekielną, nastąpił w chwili, gdy powóz sułtana skierował się do Ildiz, do pałacu sułtańskiego. Eksplozja, jakkolwiek za wcześniej wywołana, była tak silna, że skutki wybuchu widoczne są na bardzo wielkiej przestrzeni.

Według drugiej wiadomości wybuch miało wywołać dwóch mężczyzn we własnym powozie znaczną ilością dynamitu. Obaj zginęli na miejscu, poszarpani w tysiączne kawałki. Sułtan posłyszawszy wybuch zawrócił powóz na miejscu i w ten sposób uszedł niechybnej zagłady.

Miejsce wybuchu straszny przedstawia widok. Cała masa trupów ludzi i koni, broczących obficie krwią, wala się po ulicy. Poszarpane członki zwisają bezkształtnie, kapiąc się w kałużach krwi. Resztki powozów, gruzy z murów, przygniatają rannych, wydających głuche jęki. Ulica cała wygląda jak świeże pobojuwisko, gdyż według ostatniego rozporządzenia sułtana nie wolno umarłych grzebać. Rannych przewiezionych do szpitala nie pierwszej wypuszczają, aż stwierdzą ich identyczność i wydobędą potrzebne zeznania. Policya turecka rozwinęła gorączkową działalność w pościgu za sprawcami wybuchu, chcąc bodaj w części złagodzić straszny gniew sułtana.

Rycina nasza przedstawia miejsce, którem przejeżdżał sułtan, w chwili zamachu.

Zamieszczamy także fotografię samego sułtana.



Zamach na sułtana: Wybuch bomby przed meczetem.